

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem GOŚĆ NIEDZIELNY wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Bonifacego. † Dni krzyż.
Jutro: Zofii Męcz.
Pojutrze: Wniebowstap. Pańskie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 10 za. 7 44.
Jutro „ „ 4 8 „ 7 46.
Pojutrze księ. ws. 1 36 za. we dnie.

Skargi naszego ludu.

Od Wartemborka.

(Rozmowa dwóch chłopów).

Jan. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Daj rękę, bośmy się już długo nie widzieli.

Józef. Na wieki wieków! Amen. Bym cię zdrów witał — pewno już parę lat minęło, jakieśmy się ostatni raz widzieli.

Jan. No, a co tam nowego słyszą u waju?

Józef. Tak po staremu, toć wej nasza wioska mała, to i mało słyszą w niej.

Jan. No, ale z Gazet, boć wiem, że ty bez Gazety nie jesteś.

Józef. Tak, Gazetę zawsze mam, boć wiesz, że jak miałem lat 18, to już sobie zapisywałem gazety, a teraz mi już idzie na pięćdziesiątkę — to i owszem czytam.

Jan. To też ty to wiesz, co ten »Warmiak« tak występuje na Gazetę, co rzecz niepojęta. Jak to w tych rzeczach stoi?

Józef. Mój bracie, o tem by wiele było do powiadania.

Jan. To mi też powiedz, o co im chodzi, tym »Warmiakowcom« i co im Gazeta złego robi.

Józef. Gazeta im nie złego nie robi, tylko wej »Gazeta Olsztyńska« jest pismem szczerze polskim, a to już wystarcza rannom germanizatorom, aby ją potępić. Gazeta utwierdza w miłości naszej narodowości i mowy — a to im solą w oku.

Jan. A za by to i zwolenci »Warmiaka« byli germanizatorami? Toć że rząd germanizacją nakazuje, każdemu wiadomo, ale coby i oni byli za tem — to dziwne.

Józef. Nie ze wszystkiem, ale rozważmy to naprzykład: Wiesz kto u nas jest lokalnym inspektorem. Czy myślisz, że on gdy przyjdzie do szkoły, to zagada do dzieci po polsku? Gdzie tam! Nawet do tych najmniejszych nie, a toć regencya pisała to wyraźnie: Te małe dzieci mają się uczyć religii tylko po polsku, a te większe zaś po niemiecku, ale tak, żeby to mogły dobrze zrozumieć. To by wystarczyło — ale tu się wypełniło owo przysłowie, co pan rozkazał, to sługa ma czynić:

Co pan rozkazał, słudzy uczynili,

Kazał pan babę postraszyć — oni ją zabili.

Jan. O tem teraz każdy wie, że w szkołach naszych teraz licho ucza.

Józef. Widzisz! A wej, gdyby te lokalne »szulszpektory« się ujęli za dziećmi, boć mają konferencye i się uzalili do regencyi, to i regencya możeby więcej pozwoliła, ale gdy oni raportują, że jest tak wszystko dobrze, to i regencya myśli, że jest tak dobrze. Ale to nie jest dobrze! Tu dzieci chodzą do szkoły, noszą pęki książek, ledwo radzą, a jak w jesieni nasz ks. proboszcz chciał do spowiedzi przyspobić dzieci, to żądał, aby rodzice nauczyli dzieci spowiedź powszechną i akt skruchy. To wej ty buduj szkoły, opłacaj dwóch lub trzech nauczycieli, pracuj od świtu do zmierzchu, a w wieczór ucz dzieci spo-

wiedź powszechną i akt skruchy. To trochę za wiele.

Jan. Tak! tak! I potem jeszcze nie mamy nic mówić, bo to źle!

Józef. O tem często musimy słyszać, że taki prostak niedouczony nie ma nic do mówienia.

Jan. Albo i z temi dziećmi na »nauce« jak to teraz idzie. W Olsztynie przygotowują ich tylko po niemiecku — a na wsiach nie wiele lepiej idzie.

Józef. Widzisz! A pytałeś się, czy oni temu winni. Weźmy naprzykład w Olsztynie, ty masz tam przyjaciela i ja też mam. Czy oni do swoich dzieci po niemiecku mówią, lub ich pacierza niemieckiego uczą, kiedy sami nie mogą? A chociaż w mieście może i lepiej się trochę po niemiecku uczą, to ich zaraz Niemcami robić. Na wsi tak samo. Jak się już nauczy na pamięć: »Kommet lobet ohne Ent« (dosłownie), to już Niemiec. Ale to wszystko robi ta niebezpieczna polityka. Przypuśćmy, że w mieście wszystkie, a po wsiach większa połowa dzieci będzie co rok po niemiecku do Sakramentów św. przygotowywana i niech się tak dzieje z lat 10 lub 15, to w Olsztynie nie będzie wcale polskiego nabożeństwa a po wsiach na pół, lub co trzecią niedzielę — i słusznie, boć kiedy Niemców więcej niż Polaków, to i nabożeństwa niemieckiego musi być więcej. Potem możemy się uskarżać do ks. Biskupa, lub gdzie bądź, to nic nie pomoże, bo ks. Biskup będzie miał zapisane, że tam od tyłu lat jest już więcej Niemców niż Polaków — choć lud zostanie ten sam polski.

Jan. Ale to niestusnie, toć Polacy tak dobrze jak Niemcy dawają swoje na utrzymanie kościołów i księży.

Józef. To wej są skutki »kulturkampfu«. Dawniej kapłani nie byli tak zależni od rządu, to mu się i tak nie zachęcali. Ale teraz bez pozwolenia rządu nie może żaden ksiądz być na lepsze probostwo ustanowiony, więc z tego to wszystko idzie.

Jan. Ale toć to by trzeba gdzie uzalenie zrobić, bo kiedy tak dalej pójdzie, to będziemy mieli wszystko po niemiecku, choć lud będzie ten sam.

Józef. Ale gdzie? Do rządu — tam nie ma nie do szukania, do ks. Biskupa, to ci powiedzą, że się w nie swoje rzeczy wdajesz.

Jan. Ja jednak twierdzą, że ci germanizatorzy zajdą z tą swą polityką za daleko i jeszcze pożałują tego.

Józef. Za daleko zajdą, to prawda, ale im się tak stanie, jak naszemu kotowi.

Jan. Nie wiem nic o tem.

Józef. Kiedym jeszcze był w domu przy rodzicach, to mieliśmy kota, ale to ci był kot! Leb miał wielki, sam to tak trochę był cienki, to go też nazywaliśmy dratwa. Raz nasz dratwa to wlaź na stodołę, aż na same kople. Wtem usiadły się wróble na szparąg, a nasz dratwa czał się, czał, aż skooczył — ale trochę za daleko...

Jan. Bodajcie z twoim kotem. Ale daj jeszcze zażyć, bo się teraz musimy rozejść.

Józef. Masz — a mam świeżę.

Jan. Bóg zapłać! Idź z Bogiem.

Józef. Dziękuję, idź i ty z Bogiem, a pokłoń się tam swoim.

I pászli każdy do swojego domu

I nie powiedzieli o tem nikomu.

Lecz stary Michał.

To wszystko słyszał

I napisał o tem do Gazety,

Aby wiedzieli chłopcy i kobiety.

Co tam słyszą w świecie?

— Niemcy. Kanclerz rzeszy przedłożył prezydentowi parlamentu orędzie cesarskie mające na celu zamknięcie obrad w parlamencie aż do 26-go listopada. Wedle prawa potrzeba na zamknięcie parlamentu na dłużej jak 30 dni uchwały posłów w parlamencie. Ze posowie zgodzili się bez wszystkiego na orędzie cesarskie, to łatwo zrozumieć, boć za pobyt w Berlinie nie pobierają posłowie żadnego odszkodowania. W przyszły wtorek, 14-go maja, zostanie więc parlament zamknięty.

— Nagle zamknięcie sesji sejmowej sprawiło dotkliwą przykreść Koła polskiemu, które poczyniło już było potrzebne przygotowania celem wytoczenia przed forum Izby skarg ludności polskiej z powodu najnowszych rozporządzeń przeciw nauce języka polskiego w gimnazyjach i ściganie uczniów gimnazyalnych z rzekomym »spiski«. Na ostatnim posiedzeniu Koła miano sposobność stwierdzić na podstawie autentycznych informacji, że reskrypt znoszący naukę języka polskiego w gimnazyjach, nie jest jeszcze ostatecznie zreagowany, że wydanie takiego reskryptu jeszcze nie postanowione i że rozstrzygnięcie tej sprawy nastąpi w najbliższych dwóch tygodniach.

— Już się cieszyli prusacy, że się swego zażartego nieprzyjaciela pozbędą, gdy gazety donosiły, że dr. Sigl, redaktor »Bayr. Vaterland« dosyć niebezpiecznie zachorował. Ale stało się inaczej; dr. Sigl przyszedł do zdrowia i na nowo daje się prusakom we znaki. Piszę on w swej gazecie co następuje: »Pruskie talary okazują na swej odwrotnej stronie ucieszne dyferencye. Wszystkie talary z przed 1866 roku mają orla chudego z suchymi skrzydłami. Korona unosi się znacznie wysoko po nad jego głowę. Wszystkie zaś po roku 1866 bite talary ukazują już daleko tłustszego orla z silnymi skrzydłami. Korona siedzi silnie na głowie. Zwierzę to zdaje się mieć teraz już mniejszy głód, choć dziób jego jeszcze nie zamknięty. Jestże to dziełem przypadku, czy też rzeczą obmyślaną? Widocznie, że orzeł na talarach pruskich nie zupełnie nasycony, gdyż dziób jego jeszcze nieco otwarty. W bawarskim herbie znajduje się lew, unoszący ogon w górę. W jakim to celu?«

— Minister Miquel mści się teraz na swych dawniejszych przyjaciół, konserwatystach. Powiedział on po podziękowaniu za swój urząd do pewnego korespondenta: »Konserwatyści nie chcą kanału, mimo, że go cesarz pożąda i nie byłoby się zgodzili na niego, jak to uczynili w zeszłym roku. Nicby też kanałowi nie było pomogło, choćby sejm

rozwiązano. Przy nowych wyborach mieliby konserwatyści znowu większość. Cesarz zaś, choćby chciał, nie może z nimi zrywać. Toć oni głównie wojny za wielkość Prus dawniej wygrwali, oni państwu dają politycznych kierowników. Takiej potęgi złamać nie idzie. Ale jeżeli się wytrwale przy kanale obstawać będzie, to za 5 lat państwo go jednak uchwali, bo kanał potrzebny.

— Wielce oburzone są i dzienniki niemiecko-katolickie na czynniki miarodawcze, że cpierają się płaceni dyet posłom parlamentarnym. „Köln. Volksztg.“ przypomina, że już trzynaste razę parlament wniosek odnośny przyjął, a rada związkowa tyleż razy odmówiła mu zatwierdzenia. »A przecież, pisze ten dziennik, posłowie nie mają obowiązku pracować dla kraju za darmo, skoro opłacani są i to dobrze, członkowie rady związkowej, panujący księżęta i burmistrzowie. Socjalista Singer również bardzo energicznie domagał się dyet, do których, jak się wyraził, posłowie mają zupełne prawo, tem więcej, jeżeli z kieszeni podatujących opłacają się prywatne długi książęce.

— O nowych ministrach ciągle jeszcze rozpisują się gazety niemieckie. Gazety liberalne nie są bardzo zadowolone z nowego ministra handlu p. Möllera. Piszą o nim, że jako poseł należał wprawdzie do nacyonal-liberałów, ale teraz, gdy został ministrem, zamienił się niezawodnie na konserwatystę najczystszej wody. Toć i p. Miquel był jako poseł nacyonal-liberałem, a potem o nacyonal-liberałach nic nie chciał wiedzieć i na każdym kroku popierał konserwatystów. Nam Polakom może być obojętnem, czy p. minister Möller będzie sprzyjał nacyonal-liberałom, czy konserwatystom, bo względem nas są nacyonal-liberałowie akurat tyle wari, co konserwatyści, a ci znów tyle, co nacyonal-liberałowie. O ministrze spraw wewnętrznych baronie Hammersteinie piszą, że jest on ulubieńcem cesarza. Ile razy cesarz bawił w Lotaryngii, p. Hammerstein był jego częstym gościem przy stole i chętnie widzianym towarzyszem.

— Gazety niemieckie podają co następuje: Gdy cesarz ostatnim razem zwiedzał warsztaty okrętowe w Kolenii, wydarzyło się kilka razy, że robotnicy nie pozdrowili przechodzącego monarchę. Cesarz zdziwił się tem

zachowaniem i zgnił je wobec naddyrektora warsztatów, ponieważ i w kołach robotniczych ganiono tych robotników, którzy cesarza nie pozdrowili, zarząd warsztatów wstrzymał się od dalszego wkroczenia. Teraz jednak wydział robotniczy warsztatów cesarskich ogłosił wezwanie do robotników, w którym pomiędzy innymi tak stoi: „Przyzwyczajcie i dobre obyczaje wymagają tego, abyśmy z czcią witali cesarza naszego przez zdjęcie czapki z głowy.“

Z pola walki w Afryce.

O obecnem położeniu na teatrze wojny nadchodzą wciąż wiadomości, które niezbyt wesoło brzmią dla Anglików. Położenie się zmienia. Wojska angielskie topnieją z każdym dniem wskutek chorób i odjazdu ochotników i milicyi. Kitchener donosi, że niebawem odeśle do Anglii swych ochotników, którzy dłużej w Afryce pozostać nie chcą, równiaż i milicyą, która się na nic nie przydaje.

Wogóle stan wojsk angielskich jest nadzwyczaj niepomyślny, a nawet wiadomości ze źródeł angielskich brzmią bardzo ponuro. Codziennie całe kompanie maszerują do lazaretów. Z armii generała Frencha, który we wschodnim Transwalu uganiał się przez długi czas za Dewetem, pozostała zaledwie połowa ludzi zdrowych. Tem się też tłumaczy prawie zupełny zastój operacji wojennych we wschodnim Transwalu.

Burowie zaczynają znowu stosować swą starą praktykę. Łączą się w większe korpusy i rozchodzą się znowu, skoro Anglicy się koncentrują dla ich rozbicia. Tym sposobem najprędzej Anglików zniszczą.

Tak zebrał się znaczny ich oddział pod Hartebestfontein i rozszedł się, skoro Anglicy ścignęli znaczne siły dla oseczenia go. Kitchener nazywa to demoralizacją i upadkiem ducha. Inni inaczej o tem sądzą.

Niewesoło brzmi także dla Anglików wiadomość, że Dewet zreorganizował swój korpus i zamierza trzepać Anglików w Oranii. I z innych części teatru wojny nadchodzą podobne wiadomości, tak że na sąd Kitchenera o bliskim końcu wojny zgodzić się bynajmniej nie można.

chwiał gałęziami olech, miotał na wszystkie strony wąż wierzbiną, szarpał sitowia i trzeiny.

Wojciech, chcąc przed deszczem się schronić, usiadł pod drzewem, głowę wtulił między ramiona i półgłosem odmawiał pacierz.

Tymczasem owa postać tajemnicza, która przed chwilą kryła się za krzakami i pełzała w trawie, jak wąż, teraz zbliżała się szybko, pewna, że szum wiatru i ulewy zagłuszy odgłos jej kroków.

Ostłonięty cieniem nocy człowiek zbliżał się z szybkością i stanął może o dwa kroki za plecami Wojciecha.

Pochylił się naprzód i zamachnął z całej siły kołkiem, który trzymał w ręku.

Dało się słyszeć głuche uderzenie, jęk niedokończony, przerwany — i Wojciech powalił się na ziemię, jak kłoda.

Zabójca widocznie pewnym był swej ręki i ciosu, gdyż nie spojrzął nawet na ofiarę swej zbrodni, tylko szybko na bok uskoczył, pałkę wbił głęboko w błoto wśród trzciny, a sam wsiadł w małe czółenko i z gorączkowym pospiechem wioślując na środek stawu wypłynął.

Ciemność nocy i ulewa zastłaniały go zupełnie.

Rano wspaniałe weszło słońce. Krople deszczu wisiły jeszcze na gałęziach, szklily się na listkach drzew i na trawie. Z kominów chat dym wznosił się prosto słupek ku niebu, w wiosce było gwarno, ludzie krzatali się i szli do zwykłych zatrudnień.

W chacie Wojciecha niepokoić się zaczęło. Gdzie się pościął stary? — pytano.

Wojna w Chinach.

Jenerałowie Liu i Ma nie są jeszcze bynajmniej pobici i czekają tylko na sposobność, kiedy będą mogli na nowo wystąpić. Około 3 tysięcy dobrze uzbrojonych Chińczyków wtargnęło do Korei, a inne silne oddziały chińskie niepokoją posiadłości francuskie w Tonkinie. Niemcy mogą dziś powtórzyć sobie przysłowie o babie, która nie miała kłopotu...

Na maj i czerwiec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 83 fen. Kto dotąd Gazety nie ma, niechże ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

Rodzice polscy! uczenie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 13 maja 1901.

— 16-letnia dziewczyna Maryanna L., która od 4 tygodni posługiwała tu u pani M., skradła teje pierścionek, trzewiki i inne rzeczy. Po wykryciu złodziejstwa, przyznała się owa dziewczyna do kradzieży i oddała skradzione rzeczy.

— Kanonier Zaraza dostawiony już został do swego pułku w Wystruci.

— Z tutejszego 150 pułku piechoty zbiegł muskietier Adolf Binder, rodem z Królewca. Władze wojskowe go poszukują.

— W miesiącu kwitniu przysznano rentę starości robotnikowi Henrykowi Pogorzelskiemu z sióstr. Rentę inwalidzką otrzymali: Walenty Mischke w Dercu, Jan Roth w Starym Kokendorfie, Józef Marienfeld w Węgajtach, Józef Krause w Nowym Marcinkowie, Katarzyna Kupczyk z domu Lenga w Wartemborku, Andrzej Merchłowski z Sząbruka i Józef Linkiewicz z Brunswaldu.

Co się z nim stać mogło? Wiedzianno, że wychodził w nocy na łąkę, co zresztą było rzeczą powszednią, gdyż prawie codziennie to czynił. Może z łąki poszedł do sąsiedniej wioski, do wójta? Przypuszczano, że tak być mogło, tambardziej, że nieraz starowina tam chodził, a nie miał zwyczaju opowiadać się nikomu.

— Ha, poszedł to i poszedł, nie małe dziecko, trafi do chałupy.

W ten sposób perswadowała sobie Wojciechowa, ale oto już i południe nadeszło, już się ku wieczorowi słońce schylać zaczęło, a Wojciecha jak nie ma, tak niema.

Wyszła kobieta na próg, przysłoniła ręką oczy do słońca i patrzy na drogę, ale próżno — nie widać.

Dopiero przed samym wieczorem dwóch chłopaków bosych, wystraszonych, wpadło do wsi z krzykiem okropnym.

Olaboga! ludzie, olaboga! — wrzeszczeli, jak opętani.

Drogą przechodził właśnie sołtys.

— A czego się tak drzesz, raku jeden z drugim? — rzekł surowo.

— Oj nieszczęście, nieszczęście! — wołali chłopacy, dzwoniąc ze strachu zębami.

— Gadaj, pędraku, jak? co? gdzie? — zapytał zaniepokojony sołtys.

— A jużci gadaj — odrzekł chłopak — duch w nas ledwie... my byli z Jaśkiem na łące...

— Pociós tam łaził?

(Ciąg dalszy nastąpi.)



13) MŁYNARZ Z ZARUDZIA.

Obrazek wiejski przez Klēmensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

Wojciech szedł śmiało. Oczy jego przyzwyczajone były do ciemności, a przytem znał miejscowości doskonale, każde drzewo, krzak, każdy zakręt ścieżki były mu znane.

Tyle lat tu przeżył!

Łąka Wojciecha zaczynała się zaraz za olszyną. Szereg dużych drzew był niby linią graniczną, pomiędzy gruntem dworskim, dziś należącym do Niemców, a włościańskim.

Dochodząc już do olszyny, Wojciech znowuż usłyszał szelest, — zdawało mu się, że jakiś człowiek jest w pobliżu, że zeschnięta gałązka chrupnęła mu pod stopą.

Stanął, obejrzał się i nasłuchiwał — lecz szmer znów ucichł.

Wojciech machnął ręką niechętnie, zły sam na siebie, że mu się coś przywiduje.

Nie było to jednak przywidzenie.

Cień jakiś przesunął się ostrożnie pomiędzy drzewami, chował się za nimi, to się pod krzakami czaił, to znowuż przypadał do ziemi i jak wąż pełzał po ziemi.

A chmury napływały coraz większe, zaczęło się robić parno, zerwał się nagle wiatr, i kilka grubych kropli deszczu upadło.

Te krople grube, ciężkie, padały dość rzadko z początku, następnie coraz gęściej, gęściej, aż zamieniły się w gwałtowną ulewę. Wiatr coraz silniejszy się wzmagił, a deszcz uderzając w liście drzew i w trzciny nadbrzeżne, robił szum niesłychany:

— W zeszłym tygodniu odbywał się w Brunsbergu drugi egzamin nauczycielski do którego zgłosiło się 27 nauczycieli, a stanęło do egzaminu 25. Z naszych stron złożyli egzamin ten następujący pp. nauczyciele: Blaschy z Pokrzyw, Braun z Ostrudy, Dargel z Patryk, Dargel z Olsztyna, Freundt z Kezliń, Graw z Małego Klebarka, Greifenberg z Bredynka, Grunwald z Roznowa, Herder z Stawigudy, Hohmann z Nowejwsi, Jackowski z Żabia, Nitsch z Szonbarga, Prass z Stancelwa, Skowronski z Rydbacha, Spinger z Sąplata, Thiel z Rusi, Wichmann z Biesowa.

— Niedostateczne okrycie maszyn rolniczych spowodowało już wiele nieszczęścia, wiele ludzi już skutkiem tego okaleczało, a wiele śmierć poniosło. Zeszłego czwartku stawali posiedzieli Krzysztof Schulz z Gallinden i Emil Berg z Keyden przed tutejszą izbą karną oskarżeni o spowodowanie śmierci przez to, że maszyna nie była okryta. Dnia 8 lutego przyszedł Berg do Schulza, aby wymłócić zboże. Ponieważ Schulz był chory, Berg sam popędzał konie, a gdy nadeszła żona Schulza i podawała Bergowi miotłę, aby odmiótł śnieg przy maszynie, pochwyconą została nieprzykrytym pazurem maszyny i rzuconą na ziemię tak nieszczęśliwie, że zmarła skutkiem tego. Obaj oskarżeni uwolnieni zostali od winy.

— Pomnik cesarza Wilhelma I. ma stanąć tu na placu przed gimnazjum. Nadeszło już do tego pozwolenie cesarskie.

* **Wartembork.** Na tutejszym miejskim torfowisku wyrabiali dotąd torf robotnicy ręcznie. Teraz zlecono wyrób torfu panu Loepke z Reszla. Ma on dostarczyć 2 miliony cegieł torfu po 3 m. za 1000. Magistrat sprzedawać będzie 1000 po 4 m. Pan Loepke ustawił na torfowisku maszynę, która pędzona jest lokomobilą, a na dzień dostarcza około 40 tysięcy cegieł torfu. Maszynę tę obsługuje 20 ludzi.

* **Wartembork.** Właściciel browaru p. C. Kaminski zamierza tu założyć fabrykę wody selterkiej i limonady. Maszyny do tego mają kosztować około 2 tysiące marek. — Zeszłego czwartku odbył się tu targ na bydło i konie. Drugie były bardzo pociągłe od 6 do 8 tygodni, za które płacono aż do 24 m. za sztukę. Także świnie na rzeź drogie. Bydło rogate też chętnie kupowali handlarze. Koni nie było dużo.

* **Biskupiec.** Handlarz Grawert zjadł zakupił drogocennego stadnika, który miał być odesłany do Berlina. Na szosie raszwickiej jednakże trzeba było stadnika dobić, ale mięso spotrzebowano.

* **Działdowo.** Kelner Fritz Bergmann w hotelu p. Scholza pozwolił gościom grać w karty na hazard. Za to skazał go tutejszy sąd ławniczy na 60 m. kary lub 20 dni więzienia. Na założoną apelacją izba karna zniżyła mu karę na 30 m. lub 6 dni więzienia.

* **Elk.** Czy spisek anarchistyczny? Codziennie wybuchają tu pożary. Na narożnikach ulic spostrzeżono pewnego dnia czerwone kartki z napisem niemieckim, który tak brzmi w przekładzie: „Jest nas ośmiu, podpalać będziemy co noc. Cesarz nie daje nam chleba, dla tego spowodujemy wielkie nieszczęście; dziś wieczorem będzie łuna na niebie — nankoniec zabijemy landrata.“ Uważano to za niedorzeczny żart. Ale o północy wielki browar stał w płomieniach. Potem co noc podpalono jeden z większych domów. Za każdą razą powstał pożar o północy. Ratunek był niemożliwy, gdyż ogień podłożono od razu ze wszystkich stron domu. Chociaż patroly wojskowe w nocy chodzą po ulicach miasta, nie zdolano dotychczas ująć zbrodniarzy. Ludność miasta jest bardzo zaniepokojona. Wieczorem nikt się nie odważy wyjść z domu. Przy landracie ustanowiono straż. Ogólne jest mniemanie, że jemu i miastu zagraża spisek anarchistyczny. Miejscowa straż pożarna nie może już spełniać swego zadania, ponieważ jej siły są wyczerpane. Goszcząca tu trupa aktorów musiała zaniechać przedstawień. — Stosunki w Elku są znamienne. Widać z nich bowiem, że anarchia zaczyna się objawiać nawet tam, gdzie jej dotychczas było najmniej, na wschodnich kresach!

* **Tylża.** W lasku należącym do wło-

ci Baubeln (?) znaleziono trupą pewnej służącej. Dziewczyna została zgwałconą, a potem zabitą. Trup leżał na miejscu dwa dni. Sprawców zbrodni nie zdolano dotąd wykryć. — Sąd przysięgłych skazał wdowę Emę Braunową z Neusass-Scheer (?) na śmierć za otrucie własnego małżonka. Zbrodniarka otrula swego męża, z którym tylko dwa miesiące żyła, w listopadzie 1898 roku, pragnąc zostać samodzielną gospodynią. — Umarł tu, licząc lat 66, poseł do parlamentu, Litwin Smalaks. Zmarły zabierał w parlamencie głos bardzo rzadko i tylko wtenczas, gdy chodziło o sprawę jego rodaków. Dostatecznie po niemiecku nie potrafił, więc mowy swoje w parlamencie odczytywał.

* **Sztum.** Nowe organy w tutejszym kościele katolickim zostały oddane do użytku. Są one budowane według nowej konstrukcji przez p. Terleckiego z Elbląga i kosztują 6 tysięcy marek. — Oczekiwany deszcz spadł tu zeszłej i środy i wyschłe pola zazieleniły się i odżyły pięknie. — W Starym targu zakupiła komisya remontowa ogółem 15 koni, z tych było od p. Donimierskiego, a z Hohendorfu 9 sztuk pięknych okazów.

* **Sztum.** † 8go b. m. rano zasnął w Panu po długich, ciężkich cierpieniach, kilkakrotnie zasłony Sakramentami świętymi, kapitalista Marcin Neumana w 74. roku życia, ojciec rzecznika w Wajherowie i lekarza praktycznego w Nakle.

* **Elbląg.** W ubiegłą niedzielę po południu zdarzył się przy Leichnamstrasse taki wypadek: Robotnik Schulz z Wausau (?) przybywszy do Elbląga, chciał odwiedzić narzeczoną, która w jednym z domów tejże ulicy mieszkała. Nie wpuszczono go jednakże, ponieważ był pijany. To go tak rozwściekliło, że porwawszy toporek, zaczął drzwi rozrąbywać. Gdy tymczasem drzwi zostały przez robotnicę Fr. roztworzone, Sch. zadał jej toporkiem cios w głowę. Uwięziono go niezwłocznie.

* **Swiecie.** P. landrat Grashoff sprowadził z Hanoweru stonę, którą sprzedaje rolnikom po 2,50 m. za centnar. Siano przywożą koleją żelazną z nad Noteci po 4,50 m. za centnar.

* **Chełmno.** Na wybudować się mającej linii kolejowej z Chełmna do Unisławia zaczęto kłaść szyny. Linia ta miała być najpóźniej do jesieni wykończona, co jednakże się nie uda, gdyż przedsiębiorca zbankrutował. Jednakże spodziewać się można ukończenia linii tej do wyżej oznaczonej pory roku od Unisławia do Starogrodu, co ma doniosłe znaczenie dla zwózki buraków. Na całej linii od Chełmna do Unisławia, oprócz tych miejsc będą trzy przystanki: Bagart, Plutowo i Starogród.

* **Chełmno.** Woźnica browaru Höchlerla wioził w nocy poniedziałkowej beczki z piwem, które miał odstawić do Chełmży. Ponieważ konie drogę znały, więc rozłożył się na wozie i zasnął. W Grubnie jednakże konie stanęły z niewiadomej przyczyny. Widziało to kilku zakordonowanych robotników, a ponieważ woźnica spał ciągle, więc pokusiło ich to do kradzieży kilku mniejszych sądków piwa, poczem konie popędzili. Następnie w barakach raczyli się skradzionym piwem. Było tego piwa dla wszystkich jakoś za mało, więc udali się powtórnie po zdobycz i to nawet z taczkami. Woźnicę dogonili w Stolinie, gdzie wóz zatrzymali i ponownie skradli kilka większych sądków. Woźnica obudził się dopiero w Zyglądzie i można sobie żdziwienie jego wystawić, gdy ujrzał brak wielu sądków piwa. Żandarmeryja, która przyożyła mu w pomoc celem odszukania złodziei, znalazła w Grubnie już tylko próżne beczki. Ci, którzy je wypróżnili, nawarzyli sobie piwa; siedzą bowiem za kratami. Spodziewać się należy, że to zajście nietylko dla tego woźnicy, lecz także dla innych będzie przestroją, żeby po drodze nie zasypiali.

* **Wąbrzeźno.** 75 lat liczącego męża swego opuściła Becklerowa i udała się do Ameryki. B. żyła ze swym mężem 37 lat, jest o wiele młodszą od niego i rzeźka kobietą. Na podróż zabrała mężowi 400 m. i kosztowniejsze rzeczy.

* **W Berlinie** w tych dniach rozgrywał

się proces 47-letniej Joanny Selle zamężnej Radant, nieżyjącej z mężem, o zamordowanie pomiędzy 1890—1898 rokiem czworga swych dzieci nielegalnych, bezzwłocznie po przyjsciu na świat. Zwłoki noworodków potworna matka ukrywała w kominie i następnie schowała w skrzyniach. Na stole sądowym stały skrzynie i komenda z zasuszonymi zupełnie szczątkami niemowląt. Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych. Zbrodniarkę skazano na 10 lat więzienia.

* **W Kasslu** znaleziono dyrektora gimnazjalnego Adolfa Riemanna w mieszkaniu jego z przestrzeloną głową. Czy samobójstwo popełnił, lub jaki nieszczęśliwy wypadek jemu się wydarzył, dotąd nie stwierdzono. R. był w wysokim stopniu uerwowany.

* **W Krakowie** kapelan wojskowy ks. Schlaghammer, idąc brzegiem Wisły, poślizgnął się i wpadł do rzeki, wzbrawnej wiozonymi dopływami. Spieszna pomoc nie zdołała go ocalić. Wydobyto go z wody bez ducha, odwieziono do mieszkania i tam wszelkie usiłowania przywrócenia mu życia okazały się bezskutecznymi.

* **W Koczakarówce** w gub. Chersońskiej, miejscu przewozowym przez Dniepr, gdzie w roku zeszłym przy przeprawie 16 utonęło osób, wydarzyła się w roku bieżącym podobna katastrofa, w której zginęło 30 ludzi. Sto chłopów, mężczyznu, kobiet i dzieci, wracało z roboty i chciało się naraz przewieźć na jednym pramie. Ponieważ jednakże pram był już stary i niezbyt mocno zbudowany, przeto prosił przewoźnik przybiegłych, aby się podzielili na dwie grupy, które po kolei chciały przewieźć na drugą stronę Dniepru. Ale chłopstwo o tem ani słuchać nie chciało, albowiem ostry wiał wiatr, więc nie chciało im się czekać na wydmuchu i wszyscy pragnęli przewieźć się razem, aby jak najprędzej zdążyć do domu. Cała więc gromada weszła do pramu, a oprócz nich także wprowadzono jeszcze trzy konie. Wysoko piętrzącymi bałwanami wody poeżyły się konie na środku rzeki niepokoić i ruszać, czem zaniepokojone kobiety, rzuciły się wszystkie na jedną stronę pramu, wskutek czego pram się przechylił i wszystkie sto osób razem z końmi wpadło we wodę. Siedemdziesiąt osób, umięających jako tako pływać, uratowało się — a trzydzięści, zanim z drugiego brzegu nadeszła im pomoc, pograżyły w sobie fale Dniepru.

Rozmaitości.

Biały człowiek. Pewien kaznodzieja murzyński w Minnesota o powstaniu białego człowieka tak się wobec licznych słuchaczy murzyńskich wyraził:

Bracia moi! Widzieliście białego człowieka? Zły on, przeklęty!... Dzwiccie się, po co go Pan Bóg stworzył?... Oto tak się to stało: Dawno, bardzo dawno temu, żyła murzyńska para Adam i Ewa w pięknym ogrodzie, w którym było pełno melonów, bananów, ziemniaków i wina. Mielł oni dwóch synów, jeden nazywał się Abel, a drugi Kain. Stało się tak, że Kain zabił Abela i ukrył się w ogrodzie. Wtem przyszedł Pan Bóg z nieba i zawołał:

«Cóż, ty niegodziwco! myślisz, że ja ciebie nie widzę, Kainie? Wychodź tu zaraz z pod »krzaka«.

Wszedł Kain i rzekł:

«Oto jestem Basa, co mi rozkażesz?»

«Gdzie brat twój Abel?» zapytał Bóg.

Na to Kain zbladł ze strachu, trząsał się, stawał się coraz bledszym, aż całkiem zbladł.

Tak powstał zły, przeklęty biały człowiek.

Zycie -- za tajemnice spowiedzi. Gazety francuskie donoszą o następującym zajściu. Przed siedmiu laty został w Laval młody kapłan, ks. Bruneau, święty, ponieważ miał zamordować i ckraść swego proboszcza. Teraz gospodyni zamordowanego proboszcza na łożu śmiertelnym zeznała, iż ona zamordowała swego chlebodawcę, zaś niewinnie święty wikary o tem wiedział, ponieważ się mu wyspowiadała, wiedząc, że dla tajemnicy spowiedzi o tem milczeć musi i jej nie zdradzi.



Dla czego mamy cierpieć?

jeżeli wszelkie i najstarsze nawet rany, bez dolegliwych i niebezpiecznych operacji z pewnością wyleczyć można przy użyciu **A. Thierry'ego aptekarza** jedynie prawdziwa

●●●● **Maść Centifolla** ●●●●
Pharmac. austr. Ed. V. nr. 214.

Posiadam całe archiwum oryg. świadectw ze wszystkich części świata. Zwracam uwagę na to, że **maść jest wtenczas prawdziwa**, jeżeli na słoju jest wypalony **powyższy znaczek ochronny**.

Aby uniknąć mniej wartościowego naśladowstwa najlepiej zamawiać wprost u powyższej firmy. 1 słoje kosztuje 2 mk. franko, 2 słoiki 3 mk. franko. Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości. Także w znaczkach pocztowych. Adres: **Schutzelapothek und Balsamfabrik A. Thierry in Pregrada** bei Rohtisch-Sauerbrunn. Prospekty darmo i franko.

Mój dobrze zaopatrzonej **skład**

Wozów i pojazdów

polecam Szanownej Publiczności w razie potrzeby, zaręczając za dobry wyrób i tanie ceny.

G. Reitzug,

fabryka pojazdów w Olsztynie,
ulica Lipszacka 23, (obok małego dworca.)

Pół kilograma pierza gęsiego tylko 1 M. 20 Pfg.

rozysłałem zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte. pół kilo tylko 1 mk. 20 fg. to samo w lepszym gatunku tylko 1 mk. 40 fen. w pocztowych pakietach próbnych 5 kilo za pobraniem pocztowem!

J. Krasa.

handel pierzem w Smichowie, koło Pragi (Prag, Böhmen). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Cztery izby

są do wynajęcia w pobliżu lasu, gdzie łatwo o zarobek. Zgłosić się do gospodarza **Józefa Biermańskiego** w **Dużym Trękusie**.

Welocypedów

(kół) otrzymał właśnie nową przesyłkę

Lewandowski,

ulica Krzywa nr. 11, róg ulicy Prostej,
(naprzeciw kupca p. Flatow)

Uczennice

w naukę krawieczyny przyjmie

Jadwiga Blaschy,

ulica Krzywa 19.

Uczennice znajdują zarazem u mnie stancją.

Moja

posiadłość

12 mórg roli, budynek, stodołę i szopę, chcę zaraz lub później z wolnej ręki sprzedać.

J. Doellinger

w Rusi (Reussen p. Dorotow).

Nasiona

ogrodowe i polne poleca tanio

A. Bombin,

Olsztyn, ulica Warszawska.

Redaktor odpowiedzialny **S. Pięniężny** w Olsztynie.

Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej”
w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)
poleca się do wykonywania wszelkich prac drukarskich,
jako to:

Szybko, akuratanie i tanio.

brozur, odez, pieśni,
biletów teatralnych, biletów wizytowych, formularzy, listów kupieckich, kopert z nagłówkami
zaproszeń
na wesela, zabawy itd., itd., w polskim i niemieckim języku.

Również polecamy
Książki do nabożeństwa
od 25 fen. począwszy do najeleganciejszych, jako i inne ciekawe książki treści światowej.

Seweryn Pięniężny,
wydawca „Gazety Olsztyńskiej“.

Chciałbym kupić

posiadłość w wartości około tysiąca talarów. Kto ma taką na sprzedaż, niech się zgłosi do eksp. „Gazety Olsztyńskiej“.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Dwóch uczniów

przyjmie zaraz lub później

Konrad Thimm,

mistrz siodlarski w Olsztynie.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Proszki na gardlicę u koni,
Proszki na mleczość u krów,
Proszki na żarcie dla świń,
poleca

Apteka pod Orłem,

Rynek nr. 2,

najstarsza apteka w Olsztynie.

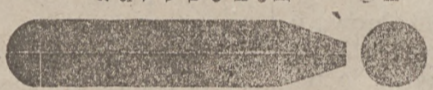
Starosta weselny czyli Drużba.

Pod tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która zawiera: Starodawne zaprosziny na wesole, przemowy starostów i drużby przed wyjazdem do ślubu, piosnki przed wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, powinowactwa w dniu weselnym, przemowy rozmaité podczas uczy weselnej, piosnki podczas uczy weselnej, podczas czeplin, różne piosnki podczas tańca, wiersze i uciestne przemowy (deklamacye), przemowy na zakończenie wesela, opis zwozajów weselnych na Śląsku, w Poznanskiem, Krakowskiem. Najobszerniejsza to i najlepsza książka weselna.

Cena w oprawie 1 mk., z przes. 1,10 mk.

Należytość najlepiej przesyłać przekażem pocztowym (Postanweisung), bo to taniej i pewniej, aniżeli w znaczkach pocztowych. Prosimy zamawiać pod adresem:

„KATOLIK” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)



Jako najlepszy podarek polecamy **Podręcznik do domowej nauki Religii św. rzymsko-katolickiej.**

Krótko. Czytanie Łatwo,
Całkowicie. Pieśni. Tanio.

Historia św. Katechizm.

Cena 50 fen.
(już w oprawie) a 60 fen. z przesyłką pod opaską.

Nabyć można w Ekspedycji Gazety Olsztyńskiej w Olsztynie (Allenstein).

UCZNIA

w naukę **stolarstwa** przyjmie zaraz lub później **Rydziewski,** mistrz stolarski w Gietrzwałdzie.

Dwa wozy,

jeden stary na dwa konie i jeden nowy na cztery konie ma na sprzedaż **Franc. Surrey** w Patrykach. (Patricken p. Gr. Kleeberg.)

Baczność!

Na nadchodzące **Świątki** sprzedaję moje towary po **znacznie niższych cenach** i polecam pomiędzy innymi:
Regulatory 7,50 Mrk.
Budziki 2,50 Mrk.
Prawdziwe złote damskie zegarki remontoary 20 M.
Czysto nikielowe zegarki kieszonkowe 7,00 Mrk.
Czysto srebrne broszki 0,45 M.
Łańcuszkowe guziki do mankiet 1,00 Mrk.
itd. itd.

A. Selbmann,
zegarmistrz w Wartemborku.

Zaproszenia na wesela, Zaproszenia na chrzciny (bankiet), Zaproszenia na pogrzeb, na już gotowe i drukuje osobno na zamówienia drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

LOS Y

królewskiej loteryi na konie, ciągnięcie 22 maja 1901, są do nabycia po 1 marce w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 8 kompletnych zaprzęgów po dwa konie, czterdzieści cztery koni zbytowych i do pracy, 2447 średnich i małych wygranych ze srebra.

Farby olejne

gotowe do malowania, **Laki na kapelusze** we wszystkich kolorach poleca **drogerya apteki pod Orłem Rynek nr. 2.**

Pieśń o św. Józeffe,

śpiewana w kościele olsztyńskim, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“. **Cena 5 fen.**

Pokój meblowany

na dole, od ulicy z osobnym wehodem, jest zaraz albo później do wynajęcia **ulicą Jakóba (Jacobstr.) nr. 5.** Bliższa wiadomość w składzie tamże.

W żadnym dobrym gospodarstwie różnem nie powinno braknąć **Capellera:**

Proszków na podgardle i gruźlicę u koni, paczka 50 fen. i 1 markę.

Prawdziwych holehderskich proszków na mleczość, gdy krowy dają mało, lub złe mleko, paczka po 50 fen.

Proszków na żarcie dla świń, paczka 50 fen., poleca

Królewska apteka pod Orłem w Wartemborku.

Sprzedaję drzewa.

Przed sądem okręgowym w Olsztynie sprzedawana będzie dnia 11 lipca 1901 r. przed poł. o 9-tej posiadłość zapisana w księdze gruntowej Olsztyn, tom 56, karta 1618, na nazwisko studniarza Ferdynanda i Barbary z domu Język, małżonków Linde, obejmująca obszar (dom i podwórze) 3 a. 20 m. kw.

Druk i nakład **Seweryna Pięniężnego** w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)